

**Zatrzymanie dziennikarza podczas demonstracji i skazanie go za niepodporządkowanie się poleceniom policji**

**Pentikäinen przeciwko Finlandii (wyrok – 4 lutego 2014r., Izba (Sekcja IV), skarga nr 11882/10)**

*Markus Veikko Pentikäinen z Helsinek jest fotografem i dziennikarzem zatrudnionym w tygodniku. Pracodawca wysłał go 6 września 2006 r. wieczorem, aby zrobić zdjęcia z demonstracji przeciwko spotkaniu Azja – Europa (ASEM) w Helsinkach. Po tym, jak demonstracja przekształciła się w zamieszki, policja zamknęła rejon, w którym się odbywała i umożliwiła jej uczestnikom rozejście się. Pentikäinen chciał jednak być świadkiem wydarzeń do końca i pozostał wraz z niewielką grupą. W rezultacie został zatrzymany. Był przetrzymywany w areszcie policyjnym od ok. 9.30 wieczorem aż do zwolnienia następnego dnia o godz. 3 popołudniu. W grudniu 2007r. został skazany za niepodporządkowanie się poleceniom policji. We wrześniu 2009r. wyrok został utrzymany w mocy przez Sąd Najwyższy. Sąd nie wymierzył mu żadnej kary. Uznał bowiem, że przestępstwo było wybacalne, bo jako dziennikarz stanął on wobec sprzecznych ze sobą oczekiwań wynikających z obowiązków nałożonych na niego przez policję i pracodawcę.*

W skardze do Trybunału dziennikarz zarzucił, że jego prawa wynikające z art.10 (wolność wypowiedzi) zostały naruszone z powodu zatrzymania i skazania oraz z tego powodu, że uniemożliwiono mu wykonywanie obowiązków dziennikarskich.

Odmienne niż rząd, Trybunał zgodził się ze skarżącym, że doszło do ingerencji w prawo do wolności wypowiedzi, która była przewidziana przez prawo i podjęta w szczególności w celu ochrony bezpieczeństwa publicznego oraz zapobieżenia zakłóceniom porządku lub przestępstwom. Przy ocenie, czy była konieczna w demokratycznym społeczeństwie Trybunał zauważył, że skarżący został zatrzymany, oskarżony i skazany za niepodporządkowanie się poleceniom policji. Do zatrzymania doszło w kontekście demonstracji, w której wziął on udział jako fotoreporter i dziennikarz. Została utworzona oddzielna, zabezpieczona strefa dla prasy, ale skarżący postanowił z niej nie skorzystać. Wolał być wśród demonstrantów.

Trybunał zauważył, że - jak się wydaje – nie przeszkadzano mu w żaden sposób w robieniu zdjęć z tej demonstracji. Jak podkreślił rząd, nie skonfiskowano mu kamery ani innego sprzętu. Mógł zatrzymać wszystkie zrobione przez siebie zdjęcia i użyć je bez żadnych ograniczeń.

W pewnym momencie demonstracja przekształciła się w zamieszki. Policja zamknęła wtedy jej teren i poleciła uczestnikom rozejście się. Sądy krajowe stwierdziły następnie, że policja miała usprawiedliwione powody do podjęcia tych środków. W przypadkach niepodporządkowania się legalnym i uprawnionym poleceniom policji, była ona uprawniona do zatrzymania i aresztowania zachowujących się w ten sposób demonstrantów. Trybunał zauważył również, że policja umożliwiła mediom opuszczenie zamkniętego terenu. Dwóch innych fotoreporterów, którzy również byli w strefie zamkniętej, opuściło ją i nie zostały wobec nich zastosowane żadne środki.

Skarżący zrezygnował z prawa do oddzielnej, zabezpieczonej strefy dla prasy i postanowił aż do końca być wśród demonstrantów, również po wydaniu polecenia rozejścia się. Sąd Rejonowy uznał za ustalone, że skarżący wiedział o poleceniach policji opuszczenia miejsca demonstracji, ale je zignorował. Mógł przejść do zabezpieczonej strefy dla prasy bez

żadnych konsekwencji w każdym chwili, również w okresie, gdy miejsce demonstracji było już zamknięte przez policję. Skarżący nie zaprzeczał, że mógł wykonywać swoje obowiązki zawodowe z zabezpieczonej strefy dla prasy. Przez pozostanie poza nią świadomie ryzykował zatrzymaniem za stawianie oporu.

Brak było jasności, w którym momencie policja dowiedziała się, że skarżący jest dziennikarzem. Z zeznań świadków przed Sądem Rejonowym wynikało, że skarżący nie powiedział o tym ani nie zaznaczył tego zatrzymującemu go oficerowi policji. Według rządu, stało się to dopiero, gdy został zabrany do autobusu, który miał go zawieźć do aresztu. Wtedy, po zażądaniu od niego dokumentu tożsamości okazał również swój identyfikator prasowy. Nie wspomniał o swoim zawodzie policjantowi przyjmującemu go w areszcie. Kiedy ten zorientował się, że ma do czynienia z dziennikarzem, umożliwił mu telefoniczne porozumienie się z pracodawcą. Skarżący nie podjął więc wyraźnych działań, aby przedstawić się jako dziennikarz.

Trybunał uznał, że skarżący mógł korzystać z wolności wypowiedzi i informowania o wydarzeniu. Ponadto, zaoferowano mu alternatywę w postaci śledzenia demonstracji z zabezpieczonej strefy zarezerwowanej dla prasy. Jego zatrzymanie i skazanie związane było wyłącznie z niepodporządkowaniem się poleceniom policji. Jak podkreślił rząd, z faktu, iż był dziennikarzem, nie wynikało większe niż innych osób prawo do pozostania na miejscu wydarzenia.

Skarżący był przetrzymywany w areszcie przez około 18 godzin. Jak twierdził rząd, długość zatrzymania była głównie spowodowana tym, że skarżący znalazł się w nim późno w nocy, a prawo krajowe zakazywało przesłuchań w godzinach od 10 wieczorem do 7 rano. W związku z demonstracją łącznie zostały zatrzymane i aresztowane 121 osoby i fakt ten również mógł wypłynąć na jego późniejsze zwolnienie. Następnego dnia jednak skarżący -ze względu na status dziennikarski - został zwolniony jako pierwszy.

Z powyższych względów Trybunał uznał, że ingerencja w korzystanie z wolności dziennikarskiej miała w tym przypadku ograniczony charakter, biorąc pod uwagę istniejące warunki odpowiedniego informowania o zdarzeniu. Zachowanie objęte skazaniem w sprawie karnej nie odnosiło się do jego działalności dziennikarskiej jako takiej, ale do odmowy podporządkowania się poleceniom policji wydanym na zakończenie demonstracji, która w ocenie policji przekształciła się w zamieszki.

Przy ocenie, czy konieczność ograniczenia korzystania z wolności wypowiedzi została przekonująco ustalona, Trybunał zbadał tę kwestię głównie z punktu widzenia znaczenia i wystarczającego charakteru racji przedstawionych przez sądy krajowe przemawiających za skazaniem. Trybunał musiał ustalić, czy zachowało ono właściwą równowagę między interesem publicznym i prywatnym wchodzącymi w grę oraz czy zastosowane standardy były zgodne z zasadami art.10.

Trybunał uważał, że demonstracja odnosiła się do spraw związanych z uprawnionym interesem publicznym, biorąc w szczególności pod uwagę jej naturę. Ze względu na prawo społeczeństwa do otrzymywania informacji w tej sferze, i w rezultacie prasy, istniały usprawiedliwione powody, aby informować ogół o tym wydarzeniu.

Przyznały to również władze i w rezultacie została urządzona oddzielna, zabezpieczona strefa dla prasy. Wydarzenie wzbudziło dużo zainteresowanie mediów i było szczegółowo

śledzone. Skarżący był jedynym dziennikarzem, który twierdził, że w tym przypadku jego wolność wypowiedzi została naruszona.

Sądy krajowe uznały za ustalone, że skarżący zrozumiał, iż polecenia policji do rozejścia się odnosiły się również do niego. Postanowił jednak nie podporządkować się nim. Sąd Rejonowy orzekł, z odwołaniem się do art.10 Konwencji, że zarządzenia policji były ingerencją w prawo skarżącego do wolności wypowiedzi przewidzianą przez prawo i podjętą w uprawnionym celu. W związku z kwestią konieczności sąd uznał, że istniała konieczność rozejścia się tłumy z powodu zamieszek i zagrożenia dla bezpieczeństwa publicznego. W jego ocenie ograniczenia wolności wypowiedzi skarżącego były usprawiedliwione. Sąd Rejonowy zanalizował tę sytuację z punktu widzenia art.10. Rozważył wolność wypowiedzi skarżącego na tle interesów państwa i stwierdził, że istniała pilna potrzeba społeczna podjęcia wobec skarżącego zarzuconych środków.

Z akt wynikało, iż ściganiem zostało objętych łącznie 74 osób oskarżonych o różne typy przestępstw. Sąd Rejonowy uznał, że skarżący dopuścił się przestępstwa odmowy podporządkowania się zgodnym z prawem poleceniom policji. Sąd nie wymierzył mu jednak żadnej kary uznając jego działanie za wybaczone. Uznał, że jako fotograf i dziennikarz, stanął wobec sprzecznych oczekiwań wynikających z obowiązków nałożonych na niego z jednej strony przez policję a z drugiej – przez pracodawcę. Trybunał odnotował również, że zgodnie z prawem krajowym, jeśli nie została wymierzona kara, nie wpisuje się skazania do rejestru.

W ocenie Trybunału racje, na których oparty się sądy krajowe, były istotne i wystarczające dla celów art.10 Konwencji. Ze względu na wszystkie wymienione czynniki oraz zakres swobody państwa w tej sferze, Trybunał uznał, że sądy krajowe zachowały właściwą równowagę między konkurującymi ze sobą interesami wchodzącymi w grę. Były one uprawnione do uznania, iż zarzucona ingerencja była konieczna w demokratycznym społeczeństwie. Nie było więc naruszenia art.10 Konwencji (stosunkiem głosów pięć do dwóch).

**Uwagi:**

Sprawa warta odnotowania, a z werdyktem Izby można by polemizować.